(Dachnowski Jan Karol.)[1648]

3 Rub. 1893. XII. 41.

3 fl. 60 =



~~Poezya 5,234~~

TRĄBA
Ná rozpruſzonych, do Obozu
przećiw Kozakom.

ZNowu dźiátki do kupy / choć tám źle gdźie biją.
Wáß błąd teraz mimo ſię puśćim w ámniſtią.
Nienowiná że Jáſtrząb pierzcha przed wroblámi/
Rogáty Zubr vćieka w pole przed muchámi.
Trudno mam zwáć Zołnierzem golego Kozáká/
Bo y ſam nie ćwiczony/ y broń ledáiáká.
Okrzykiem/ ábo Hurmem/ niechkto co chce gádá/
Nie ſercem/ ále ßtuką pod oboz podpadá.
Oko w oko ná plácu/ nie ſtánie ták śmiele.
Prędkośćią á odwagą Kozak drogę śćiele
Sobie do wygránego plácu/ y to rzadko.
Hetman Kuzmá/ ábo Hryc z Bohdánem Pochwátko:
Nuż Juulhá/ Kodłubai/ Chwedko/ Tárátutá/
Paulук/ Zulimá/ Waśko/ Jwáńczuk/ Lázutá.
Wßytko to grubi chłopi/ nie Zołnierze byli/
A pod żadnym Hetmánem w Woyſku nie ſłużyli.
Tácyż teraz Kozacy/ táka ich dźiś rolá/
Nie iednego ná rozboy wyżenie niewolá.
Zboycyć to y zmiennicy: przy kuflu mężowie/
Junacy po horylce/ po wierze Grekowie.
A ty Láchu waleczny/ ná to vrodzony/
Abyś Márſá przeſtrzegał/ y krwáwey Bellony.
Tobieć to przypiſuią dawni Kronikárze/
Ze świátowi przed tobą padáli Mocárze.

Jáćwingowie/ Połowcy/ y durni Krzyżácy/
Pogáństwo w koło gránic wybili Polácy.
A Kozák ná obrywczą chodził iák zá Pány/
Kedy Hetman nász kázał/ ász pod Czárskie brámy.
Teraz niewiem zkąd serce/ żołnierz ledáiáki
Wśćiekłym iádem nádziáne/ porwał ná Poláki:
Bez porządku/ bez wieśći/ kto wypisáć może:
Ja widzę iákaś pomstę y skáránie Boże.
Dokázuiesz swey złośći nieszczesny Kozáku/
Czegoś nigdy nie ćierpiał w swey ziemi Poláku.
Zgwáłćił Rusin Kośćioły/ o śmiáłość przeklętá.
Pomordował Káplany/ zdeptał Sákrámentá/
Fortece/ Grody/ Dwory Szláchecékie posiádłá/
Zápálczywość piekielna/ przez Kozáki ziádłá.
Krew Láchá rozlewáli/ połomáwszy szránki
Wstydu/ bezbożny národ/ gwałćili Szláchćiánki/
Bez bráku zábiiáli w pień Láchowe plemie/
Niewinną krwią niestety/ oblewáli Ziemie.
Rzezali Zákonniki/ y Bogu oddáne
Pánny plugástwem Ruskim przebog pomázáne.
Poświęcánych Żydowkom zá męże dáwáli/
A w łożnicy bezbożne stádłá zábiiáli.
Niemowiątká niewinne/ y rosleysze dziatki/
Mordowáli pospołu z Oycámi y Mátki.
Ni Bogá/ ni rozumu v grubego chłopá/
Pomámiony błędámi od głupiego Popá.
Rozpuśćił swe Proporce swowolnik zuchwáły/
Cáłe Powiáty przed nim/ przebog vćiekáły.
Nie był ktoby sie opárł/ tákiey náwálnośći/
O Boże/ coś dopuśćił ná nás zwysokośći.

Dopiero iak po wßytkim do obozu nási/
Ale bácze nierychło ten ogień vgási.
Bo y tám ſtráchem wielkiem w koło ogárnieni:
Já mniemam że czárámi iákimiś zmámieni.
Rozchwiáli ſie w roſypkę z tąd gdżie oboz leżał/
Zdrowie tylko piáſtuiąc/ wßyſtkiego odbieżáł.
Káżdy iákoby w rzeczy niemáiąc Hetmáná/
Vchodżił z kąd był przyßedł/ Ják prędká odmiáná:
Fortuny nieprzyiázney y Márſowey rády.
Nie biiąc ſie przegráli choć niebyło zdrády.
Ey wroććie ſie mężowie/ ießcze niezgwálczony
Oboz ſtoy w ſwym rządżie ießcze niezgubiony
Jeſt czeládżi ták wiele/ byle ſerce było
Dáremny moy głos/niewiem co wás vſtráßyło
Lituyćie ſwych doſtárkow/ y tych co w Obożie
Jeſt armátá/ káżdy zdrow/ ieſt żywność ná wożie.
Nie obeßło żádnego áż w dwudżieſtu mili/
J dopiero żáłuią/ iże ſie niebili.
A owych ktorych duß pod ſto tysiecy.
Przy wozách tuß polegli/ pobići y śćieći.
Spuść pomſtę mocny Boże/ ná okrutne ręce/
Co duße Chrześćiáńſkie wáżą iák bydlęce/
A potłom ſproſną gáwedź Náleẃáykowego
Potomſtwá; niech obaczym ná pálu wbitego.
Nie ieſt tu czás wyliczáć/ kto ſie w co obroćił/
Kto vchodżił/ komu ſie wiek zás prętko ſkroćił.
Władyſław Czwárty Krol náß ledwie co vmiera/
Ali Kozák bezecny/ Woyſko rozpośćiera.
A iáko grád gdy z wichrem Dęby w leśie wáli/
Ták nam ßturmem ná kárki Kozácy wiecháli;

Kto

Kto nas od niepogodnych dżdżow teráz odźieie?
Kto záſłoni ſkoro wiátr od Wſchodu záwieie?
Kto od nocnych Puhaczow odgromi śieroty?
Pod czyie ſkrzydłá z ciężkiey wtulim ſie roboty?
Dopiero Władyſłáwie nam ćie trzebá było/
Gdy przećiw nam Kozáctwá wiele oburzyło.
Gniazdo náße w koło ieſt od nich otoczone/
Tu Kánie / owdźie Sowy / tám Sępy ſkrwáwione.
Y Krzywonos ná Chmielney/ w kobze gráiąc/ tyczy/
Zábitych Chrześćiánow łupy w trzoſách liczy.
Drápią po grzbietách náßych oſtrymi pázury/
Wießáią ſie nád námi iák w deßcz czarne chmury.
Nie wykrzykayćie Wrony/ y czarni Krukowie/
Oberzną wam pázury y noſy Láchowie.
Bo gdy ßczęśćia zamyſłow ſwoich doganiaćie/
Beſtyá ſko dali-Bog od nich pozdychaćie.
Ktorzy Nálewáykowſką rozßerzaćie wiárę/
Y ná twarzy bluźnierſką wkładaćie máßkárę
Wynálaſkow piekielnych: wnetże duża siła
Oſwobodzim Oyczyznę od tey trwogi miłą.
Trąbćie wſkok ná pobudki/ háſła wybijayćie/
W polá ná prędkonogich koniách wybiegayćie.
Pomśći ſie kto niekiedy Orlá podeßłego
W lećiech ſkubł / niech go teraz dozna zdużáłego.
Znowu Polſko wyieżdżay z Pulkámi ſwoimi/
Nic to / łátwie wygráną z zdraycámi twoimi.
Mężnie czyn przy wolnośćiách Polſkiego Narodu/
Nie vymuy Plutonowi zwykłego dochodu.
Pod ćieniem Orlich ſkrzydeł/ co chceß czyń / nieſpádnie
Włos twoy z głowy/ Bog z tobą ieſt/ co wßytkim włá-
(dnie.

Przypaß z nowu do boku Pałáß hecowány/
Powies przez ſie Bándolet ná táśmie ſkorzáney/
Przy Piechoćie ſtań mocno/ ták iáko przyſtoi/
Wdziey káftan/ ábo Łosiá/ ieśli niemaß zbroi.
Bież zá ſwoim Rotmiſtrzem/ lubo Pułkownikiem/
Ták w tobie krew/ iák Kozak/ nie nálany mlekiem.
Chłop to proſty ná Páná/ Ciurá ná Szláchćicá/
Spoſobnieyßè mu cepy/ niż z lontem rußnicá.
Choć ſtrzela z Sámopału/ ſtrzeláiąc y Zydźi/
Y Cygáni/ á przećie w ſwym ßeregu brydźi.
Znałem ia tych Kozakow/ gdy dźiegiec wożili/
Swiecą łoiową káßè w kośćiełku máśćili/
Rowno ćiągnął pálubè z koniem do Lubliná/
Brnął w kurpiách po koláná/ choć kał/ choćże gliná.
Ztámtad do Káźimierzá/ á śmiem rzec iák żywo
W iego gardźielu Polſkie nie poſtało piwo.
Ná polu ſpáć pod łubem/ bo do izby ſnádnie
Nie chcą puśćić Rusiná/ że prędko vkrádnie.
Rusin znáć od rußánia/ Kozak od koſmátey/
Koźiomakiem rzeczony/ od kozy párchátey.
Dawna byłá przypowieść/ iż poki świát świátem/
Niemiał nigdy bydź Rusin Polakowi brátem.
Przećie Lachowie w Miáſtách Rusiná ćierpieli/
Y do Rády go bráli/ niż Zydá woleli.
Wpuł bywáło w Vrzędźie Rusinow z Láchámi/
Y w ſąsiedztwie Dom z Domem/ przyznaćie to ſámi.
Co Niedźwiedźie wodźili/ y owoć Kozacy/
Sam to vbior wyświadcza/ niech káżdy obaczy.
Kuczmá/ Poſtuły/ Gunia/ Wekierá zá páſem/
Ográią rádźi w kárty/ bá y odrą czaſem.

Przypátrzćieß śie iák oni Murmułá wyćwiczą/
W śurmy y w ßałámáie po Jármárkách krzyczą.
A pieniązki gromádą od Láchow/ gdźie śtáną.
Są inßy/ śeredynkę co gráią przed bramą.
Wożą pßoná/ máłdrzyki/ y połćie do Lwowá/
Bywáią w Járośłáwiu/ ztámtąd do Krákowá/
Jádą ieden zá drugim/ áż ich mijáć groza/
Bo z początku pułmile/ drugi koniec wozá.
A my co będąc Szláchtą/ y ze krwie Lechowey/
Ktorzyśmy niegdy stráßni byli Ośmánowi/
Ktorzyśmy y Wołochom Pány śtánowili/
Máłą garśćią Tátárśkie Ordy kiedyś bili/
Dopuśćimy śię pástwić? Czy to Trąbá głucha
Kozakom/ y niezdołáć? á wßák tá psia iuchá
Dáwno w tym vśiłuie/ áby byłá Pánem/
Nie mowię żeby Krolem przynamniey Hetmánem.
Wspomni sobie Kozáku/ Podkowę iák wźięto/
Jzá co mu we Lwowie/ łeb y z ßyią śćięto.
Obácz y Náléwáyká zdráyce y Zmienniká:
Czáśow náßych Zulimę/ y z Hryckiem Páuluká:
Nie twoiá rzecz Narodem rządźić wolnym Stecu/
Nie dawnoś w grochowinách wylągł śię ná piecu.
Twoiá rzecz ßálámáchá/ y z bráhą śentycá/
Swierzbi ćię ná iárczaku/ iák widzę/ gużicá.
Weżmieß w nię/ nie frásuy śię/ nie iák przy Sokalu/
Przed Stolicą/ da Pan Bog/ Krolew śką ná palu.
Dobrybyś miał żołądek byś to wßytko śtráwił.
Cóś popśował/ potrzebá żebyś wprzod náprawił.
Záczepiłeś Pohańcze/ y ßczęśćieć śłużyło/
Wątpię żeby to z twoim zginięniem nie było.

Krakoś

Bráłes do czegos władze niemiáł áni práwá/
Rozlewáć niewinna krew nie dobrá to ſpráwá.
Nießedłes iáko Zołnierz/ ále kat ſurowy/
Lepiey Tátárzyn więźnia trzyma zá okowy.
J dáie go ná okup/ nie leiąc krwie śiła/
Po tobie bezbożniku co Dom to mogiłá/
Rußćieß ſie cni Polácy/ á ſwe ogániáyćie/
Z niezbożnych rąk gránice ſwoie wydźieráyćie.
Niech ſie pśi ſyn niećießy/ y nas niech nie śiąga:
A z zábráych doſtátkow/ śmiele nie vrąga/
Doczki/ Zonki poſtroił wzábráne błáwáty/
Przed tym w tołſtce chodźiłá/ y w guni koſmátey.
Nákładł páſow wydártych/ nákłádł y kleynotow.
Począwßy od wárkoczow/ áß do ſámych botow.
Zedrzy to z niey Polaku: á wetui ſwey ßkody/
Gdy ią każeß czeládźi / wepchnąć gdźie do wody.
Nie folgował z nich żaden/ y mieyſcá nie miáłá/
Zádna prożbá ogułem wßyſtkie zábijáłá.
Száloná złość Kozácká. Nie folguyćieß y wy/
Niechay ná nas ni ßáble/ ni ćiągnie ćiećiwy:
Niech pozna czás potomny / iákoſmy ſie mśćili.
Kiedy we krwi da Pan Bog ich będźiem brodźili.
Stánie ná to Polákow/ że te kobuźniki/
Vſkromią/ y podbiją zá ſwe niewolniki.
Jáko przedtym bywáli/ gdy ten národ puſty:
Powalił pod ſwe nogi/ Boleſt Krzywouſty.
Dodáy Boże y ſercá przy męſtwie y śiły/
Niechay ießcze przed zimą pátrzym ná mogiły/
Swoich zdráycow w Koronie / bá y ná gránicy/
Niechay ich káżdy bije / niechay ich nie liczy.

Dopo

Dopomoże Bog z niebá zá despekty swoie/
Ten ktory włáda woyna/ rozdáwa pokoie.
Ten przed ktorym niewinni o pomstę wołáią/
W krwi swoiey zánurzeni/ bez grobow zostáią.
Idźcież zacni Rycerze zá wielkim Hetmánem/
Vderzćie nieprzyiaćioł swey siły Táránem/
A odbierzćie swe łupy ni odpocząć dáyćie/
Vćieczeli zá prochy y tám go szukáyćie/
Wiećie iáko Przodkowie wáśi woiowáli/
Od gránic kilká setmił/ Gránice sypáli:
Ktorych sie przestępowáć nigdy niegodziło/
Ale iuż czás wyieżdżáć/ bo sie wytrąbiło.

Zołnierż się biie.

1. Aby poczćiwość oddał swoie Bogu/ że o wiáre y krzywde iego czyni.
2. Aby ziemie ktora go wychowáłá/ y ná ktorey sie vrodził bronił/ y ochrániał
3. Aby wolność / y swobode/ oddáł potomnośći / Ktora wziął od Przodkow.

Maior est metus belli, quam ipsum bellum.
AVTOR, Bellum non est adiectiuum.

Perypetásmátowicz od Constántynowá,
Posłał Trabe Zołnierstwu, co leży w Lwowá,
Iż iáko ia poczuie, lubo czytácz bedźie,
Co żywo zá Kozáki, niech ná koniá wśiedźie.